Nr. 199. Warszawa, Sobota dnia 19 (31) Sierpnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	Kwartal. rs. 1.80
Kwartal. rs. 1.05	Półrocz. „ 3.60
Półrocz. „ 2.10	Rocznie „ 7.20
Rocznie „ 4.20	

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 10.
Zachód słońca o g. 6 m. 52.

Długość dnia g. 13 m. 44.
Ubyło dnia g. 3 m. 3.

Sobota 31 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Sobota	Rajmunda Wyz.
Niedziel.	Joachima
Poniedz.	Stefana K. W.
Wtorek	Bronisławy P.
Sroda	Rozalii
Czwart.	Wawrzyńca
Piątek	Petroniusza B. W.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, przypada odpustowe nabożeństwo Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny.

Nabożeństwo to odbywać się będzie przez cały tydzień, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, odbywać się będzie odpust, ku czci św. Róży Limańskiej, której uroczystość wczoraj przypadała.

Sumę odprawi ks. Jankowski, podczas której kazanie wygłosi ks. Kasiński.

Jutro również z powodu uroczystości Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, przypadają odpusty w kościołach: Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu i Panny Maryi na Nowem Mieście.

Jutro w kościele Pobernardyńskim o 9-ej rano, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa a na nieszporach wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Jutro wreszcie o 10-ej rano, w kaplicy Matki Boskiej przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odbędzie się solenna wotywa.

— We czwartek, dnia 17 (29) sierpnia, o godzinie 6 ej min. 26 z wieczora, jak donosi „Dniewnik Warszawski“, pociągiem nadzwyczajnym drogi żelaznej warszawsko-Terespolskiej, raczył przybyć do Warszawy Główny Naczelnik kraju, Generał-adjutant J. W. Hurko z rodziną. Na dworcu powitali Jego Ekscelencyę wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni. Jego W. Ekscelencya raczył zamieszkać w b. zamku królewskim.

— Jego Książęca Mość udzielny Książe Czarnogórza Mikołaj I pospołu z Jego Książęcą Wysokością następcą tronu czarnogórskiego księciem Danilem, oraz świtą, jak donosi „Dniewnik Warszawski,“ dziś pociągiem pocztowym drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, przychodzącym o godz. 7 m. 3 z wieczora, przybędzie do Warszawy w przejeździe zagranicę.

Włochy i Francya.

Wczoraj przytoczyliśmy głos „Koelnische Zeitung“ o stanie armii francuskiej, o jej względnej nawet przewadze nad niemiecką.

Dziś podajemy poniżej dwa artykuły pism francuskich, gazet poważnych, jak „Journal des Débats“ i „Republique Française“, które wykazują, jakie są obecnie stosunki wojskowe i przygotowania militarne w obu tych państwach.

„Journal des Débats“ zamieszcza mianowicie następującą korespondencyę o przygotowaniach wojskowych włoskich:

„Wracająca z Portsmouth eskadra niemiecka została rozlokowaną; najstarsze pancerniki będą w pełnem uzbrojeniu w portach morza Północnego i Baltyckiego; cztery nowsze, i zarazem najlepsze, udadzą się wkrótce na morze Śródziemne.

„Wiadomo było, że cesarz Wilhelm ma się udać do Aten na ślub siostry w październiku i że pragnie wylądować w Pirejskim porcie na czele znacznej flotyli. Ale są powody do mniemania, że ten oddział floty niemieckiej ma prócz tego misyę odbycia razem z flotą włoską wspólnych manewrów.

„Z drugiej strony skład eskadry ewolucyjnej włoskiej ulega zupełnej zmianie. Ta siła morska, która zwykle składała się z czterech pancerników i kilku krzyżowców, będzie liczyła od 1-go września: 6 pancerników eskadrowych najnowszego typu, „Duilio“, „Dandollo“, „Italia“, „Lepanto“, „Francesco-Morisini“ i „Ruggiero-di-Lauria“; 4 krzyżowce pancerne typu „Giovani Bausan“, 7 eskadrowych statków wywiadowczych z szybkością biegu nie niższą od 18 węzłów i wreszcie 24 torpedowców.

„Obrona ruchoma wielu portów wybrzeża tyrreńskiego i wysp zostaje także postawiona na stopie wojennej.

„Wykończono ostatnie roboty około Maddaleny i kanału Messyńskiego; król Humbert, podczas ostatniej inspekcyi, wykonanej w przejeździe do Tarentu, wyraził wielkie zadowolenie, że dwa te punkta znalazł w takim stanie, iż mogą służyć za podstawę operacyj jego armii wodnej.

„Nakoniec (i zdaniem specyalistów to jest najważniejsze), przystąpiono do zapuszczenia głębokich torped, które mają zagradzać podczas wojny przesmyk około tamy. Powiadamy w czasie wojny, ponieważ z powodu trudności utrzymania w stanie odpowiednim tych min podwodnych, wogóle pogrąża się je dopiero w ostatniej chwili.

„Przez zbieg okoliczności, co najmniej godny zaznaczenia, wielkie galary z blachy żelaznej, a właściwie mówiąc, baterye pływające, których przeznaczeniem jest służyć za łoża dla armat Kruppa o 110 tonach, mających na celu obronę tamy, ukończyły próby i stanęły na obu jej końcach, jeden od strony Santa-Maria, drugi od strony Lerici“.

Do tych wiadomości „Journal des Débats“ podaje od siebie następujące uwagi:

„Doniesienia powyższe otrzymaliśmy

78

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Wyrwany ze swej zadumy Paweł zadrżał, jak ten, co go niespodzianie przebudzono.

— O czem-że się tak zamyśliłeś mój chłopcze?—zapytał Fromental.

— O niczem ojcze—drzemałem.

— Z otwartemi oczami?...—No, moje dziecko, nie masz już potrzeby kryć się predemną, skoro wiem, jakie myśli zapełniają twoję duszę...—Mów zemną otwarcie... jak się powinno z ojcem rozmawiać...—Przed chwilą całą duszą byłeś przy niej, nieprawda?...

Paweł westchnął głęboko, a rzęsiste łzy trysnęły mu z oczu.

— Tak ojcze—szepnął głosem przyciszonym—tak... całą duszą byłem przy niej...—To silniejsze odemnie... Chciałbym zapomnieć... ale nie mogę... Napróżno się wysilam, ażeby zatrzeć w pamięci ten obraz, który mnie zachwyca i zarazem zabija! Napróżno chcę pokonać moje serce! .. — Usiłowania to bezskuteczne... Nie mam mocy nad sobą...

— Słuchaj Pawle, dziecię moje—rzekł Rajmund, biorąc syna za ręce — bądź mężczyzną... odważnym... silnym... — Kochasz... Rozumiem cię aż nadto dobrze... Ja także przecie kochałem... i to bardzo kochałem.. Za ubóstwianą kobietę, oddałbym był chętnie życie, a kobietą tą była właśnie twoja matka... Kiedy ją atoli poznałem, była zupełnie wolną i miała zupełne prawo odwzajemnić mi moje uczucie. Nie istniała żadna pomiędzy nami przeszkoda, nasza miłość mogła się uwieńczyć małżeństwem, szliśmy też do tego celu z sercami przepełnionemi wiarą i nadzieją... — A ty, czy wiesz tymczasem, moje biedne dziecko, czy osoba którą kochasz, ma prawo pokochać ciebie?...

— Przypuszczam... mam nadzieję...—wybąkał Paweł.

— Ale nie masz żadnej pewności—zauważył Rajmund Fromental.

— Pewności nie mam istotnie...

— Wieleż razy mówiłeś z tą osobą...

— Raz jeden tylko...

— I na tem jednem widzeniu, na tej jedynej rozmowie opierasz całe szczęście twoje?...

— Tak ojcze...

— Czyż to nie jest niedorzecznością?

— Przyznaję, że tak, ale cóż na to poradzę.

— Nie zapytywałeś tej młodej panny czy pani, kto ona, czy zależy od siebie, czy mogłaby przyjąć twoję miłość, czy byłaby w stanie odpłacić ci się wzajemnością?...

— Nie...

— Dla czego?...

— Byłem za bardzo przez nią oczarowany... Patrzyłem w nią jak w obraz, wsłuchiwałem się w to co mówiła... ale pytać o nic nie śmiałem...

— W jakim wieku być może?...

— Zdaje mi się, że w moim...

— Czy sądzisz, że należy do wyższej sfery społeczeństwa?...

— Nie mam co do tego wątpliwości. Jej dystynkcya wyrównywa jej urodzie.

— Gdzie spotkanie wasze miało miejsce?...

— Tu właśnie... drogi ojcze...

— Tutaj?... powtórzył Fromental.

— Tak ojcze.

Paweł z głębokiem wzruszeniem opowiedział szczegóły tego spotkania które my dobrze już znamy.

Kiedy skończył, Fromental zapytał:

— Więc przebywała w tej willi co się tu na wprost nas znajduje?

Paweł skinął potakująco głową.

— Ależ—ciągnął Rajmund — skoro wiedziałeś gdzie mieszka, mogłeś się coś o niej dowiedzieć przecie...

— Usiłowałem... ale nikt nie był mnie w stanie poinformować...

— Ta willa należy z tem wszystkiem do kogoś, a ten ktoś musi być kimś znacznym?

— Zapewne, ale mnie niepodobieństwo było dowiedzieć się nazwiska właściciela... Dzisiaj tu zupełna pustka... Nic a nic nie wiem... a ta niewiadomość zabija mnie i zabije...

— Uspokój się no tylko chłopcze.. Byłeś niezręcznym i nic więcej... Kilka godzin wystarczy mi aby otrzymać potrzebne nam wiadomości.

— Sądzisz ojczulku?—zapytał żywo Paweł.

— Zdaje mi się to niewątpliwem.

— O, dowiedz się dowiedz, jaknajprędzej.

— Nic łatwiejszego... Czy ta willa znajduje się na terytoryum do Saint-Maur należącem?...

od osoby pewnej, i za której kompetencyę ręczymy. Wiadomo, że część prasy włoskiej ma zwyczaj od czasu do czasu, oskarżać Francyę o projekt zamachu na jeden z portów wojennych półwyspu. Obecnie, gdy nasi sąsiedzi rozwijają taką wielką czynność, nasza eskadra ewolucyjna jest rozproszona, część jej posłano do Lewantu. Lecz nawet w całości wzięta, eskadra nasza liczy zaledwie 9 pancerników, zdolnych do zajęcia miejsca w szeregach, a i to, jak nam wiadomo, uzbrojenie ich nie jest kompletne. Prawda, że mamy jeszcze 7 pancerników zapasowych w Tulonie, lecz te nie byłyby w stanie godnie wystąpić na widownię walki morskiej przed upływem dni dziesięciu.

„Tak więc, wobec 10 pancerników włoskich (z tych cztery krzyżowce pancerne), 4 pancerników niemieckich i 4 okrętów pancernych, które na pogotowiu utrzymuje Austrya w portach Adryatyku, moglibyśmy w tej chwili wystawić zaledwie 6 statków tworzących dwie pierwsze dywizye eskadry morza Śródziemnego.“

„Republique Française“ pisze co następuje o położeniu wojskowem we Francyi:

W obec pogłosek o pokusach wojowniczych Włoch—rzeczpospolita musi szczególną rozwinąć czujność. Zadanie Francyi polega na tem, aby w razie wojny postawić czoło Włochom poza Alpami, nie osłabiwszy przytem sił swych nad Mozą i Mozelą. Wojna z Włochami musiałaby się rozstrzygnąć nie w Piemoncie, lecz w Alzacyi. Francya byłaby zgubioną, gdyby nawet dotarła do Rzymu; wówczas bowiem straciłaby swą zapasową armię w Lotaryngii lub Champanii. Tak samo zostaliby i włosi ostatecznie pokonani, gdyby dostali się do Lyonu, przyczem by niemcom można było zamknąć drogę przez Ren.

Włochy potrzebują do mobilizacyi 20 do 30 dni, Francya 10—12. Gdy doliczymy jeszcze tydzień na uzupełnienie mobilizacyi, to i tak można przypuścić, że rezerwa francuska wyprzedziłaby w pochodzie do Alp główne siły czynnej włoskiej armii.

Jeden z najwybitniejszych generałów, zarazem były minister wojny, obliczył, że bataliony strzelców alpejskich i rezerwy 14 i 15 okręgu w połączeniu z landwerą okręgów 2 i 3, zupełnie wystarczą do tego celu, by Alpy zamienić na fortyfikacye—bez względu na to, jakiemi siłami rozporządzać będzie armia włoska. Wówczas zaś możnaby rzucić do Alzacyi 17-ty korpus armii, korpus marynarski, piechotę z korpusem armii i pułkami landwery, oraz całą samodzielną jazdę i wszystkie wojska rezerwy i landwery. Ponieważ Niemcy potrzebowałyby części rezerwy dla obrony granicy ruskiej, przeto mogłyby one tym siłom przeciwstawić wojska liniowe, o drobnostkę nasze przewyższające, ale natomiast o wiele mniejszą rezerwę. Najważniejszem jednak zadaniem byłoby, aby zarząd wojsk mógł jaknajszybciej i najskuteczniej wprowadzić w ruch landwerę i rezerwę.

„Czy są jednak—zapytuje „Rep. Fr.“—nasze rezerwy, zrekrutowane z energicznej ludności pogranicza wschodniego, tak zorganizowane, aby zaraz na początku wojny walczyć mogły przy boku armii. Według niektórych sądów, organizacya taka istnieje, jest jednak źle zastosowana, niedostateczna i niepraktyczna. Atoli niezupełna nawet organizacya rezerwy lepszą jest od całkowitego braku organizacyi. Najgorsze byłoby tylko to, że, uruchomiwszy 4 do 5 korpusów armii czynnej w Alpach, moglibyśmy przeciwstawić Niemcom zaledwie 14 do 15, a 700,000 do 800,000 wojska rezerwy i landwery czekałoby niepotrzebnie w kraju na zaopatrzenie się w pułkowników, oraz generałów brygady i dywizyi, aby ci ich przeciwko nieprzyjacielowi poprowadzili.

Minister wojny, który zdoła uniknąć tej fatalnej ostateczności, spełni czyn wielce patryotyczny“.

Z artykułu tego nie wieje bynajmniej duch pokojowy.

Kronika polityczna.

Austrya. Większość chorwacka sejmu dalmatyńskiego opracowała szczegółowy program administracyjnego połączenia Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii w jednę całość. Program ten zawiera punkty następujące: klub chorwacki staje na gruncie chorwackiego prawa narodowego, dążyć będzie do zjednoczenia administracyjnego Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii oraz zwrotu przywilejów narodowościowych; na zasadzie tegoż prawa chorwackiego, tak serbowie, jak chorwaci mają nadal w w zjednoczonych prowincyach korzystać z jednych i tych samych praw, żadne zaś szczególne przywileje jednej z tych narodowości przysługiwać nie mogą; celem przygotowania gruntu do zjednoczenia klub chorwacki rozpocznie starania, aby poczucie odrębności chorwackiej rozbudzić w masie ludowej, pierwszym zaś krokiem ku temu będzie dążenie, aby szkoły i urzędy w Dalmacyi przyjęły jaknajprędzej charakte chorwacki przez systematyczne a stopniowe rugowanie wpływów niemieckich i włoskich;—klub chorwacki poczyni starania, aby w połączonych prowincyach mogła być corychlej wprowadzoną liturgia słowiańska; wreszcie większość sejmowa dołoży zabiegów, aby w jak najkrótszym czasie sieć prawidłowo funkcyonujących kolei żelaznych mogła połączyć Bośnię z portami dalmatyńskiemi. Program powyższy podpisało 24 deputowanych, podczas gdy sejm dalmatyński liczy ich wszystkich 43.

Francya. Lista wyborcza, ogłoszona świeżo przez partyę bulanżerowską, zawiera w sobie, względnie do zapowiedzi, bardzo niewiele nazwisk. Charakterystycznem również jest, iż wszyscy wybitniejsi bulanżyści stawiają swoje kandydatury w Paryżu. Tak: Laguerre i Naquet opuścili swój departament Vaucluse, Chevillon-Bousches du Rhône, Andrieux-Basses Alpes, Turquet L'Aisne i t. p.

Serbia. Rząd tutejszy prowadzi układy w Belgii o nabycie w krótkim czasie 86 tysięcy karabinów repetyerowych, należność za które uiszczona ma być w przeciągu dwóch lat bonami skarbowemi sześcio-procentowemi.

Minister skarbu układa się też o pożyczkę w sumie 25 milionów denarów (czyli franków).

Ma się rozumieć, że obie powyższe tranzakcye muszą być zatwierdzone przez sejm.

Anglia. Na posiedzeniu izby gmin podczas trzeciego czytania prawa finansowego, oznajmił naczelny sekretarz do spraw irlandzkich p. Balfour, że nieodzownie jest potrzebnem zreformowanie nauki uniwersyteckiej dla młodzieży katolickiej w Irlandyi, i że reforma ta potrzebom katolików irlandzkich w dziedzinie wyższego nauczania zadosyć uczynić mogąca, nie da się inaczej uskutecznić, jak przez osobne prawo, któreby wszystkie prawowite życzenia zaspokoiło.

Projekt takowego zamierza mówiący przedstawić na przyszłej sesyi parlamentu.

Włochy. Królowi przedstawiło się poselstwo szoańskie w obec dworu i ministrów.

Przewodniczący poselstwa Makonen, doręczył monarsze list od swego króla Menelika, a następnie przemówił w te słowa (po abisyńsku, co tłómacz po francusku powtarzał):

„Król Etiopii zlecił mi złożenie Waszej Królewskiej Mości wyrazu jego uczuć przyjaznych. Król mój, obecnie pan całej Etiopii, pragnie najlepsze z rządem waszym utrzymywać pożycie, i aby takowe niezmiennem pozostało, traktat przyjaźni i handlu podpisał. W imieniu króla mego odwołuję się do wysokiej opieki majestatu waszego nad przyszłym pokojem w Etiopii i w sąsiednich posiadłościach włoskich, który oby dla dobra i rozwoju obustronnych stosunków panował.

„Król mój chce pokoju: lecz w każdym razie—mogę o tem upewnić—będą wrogowie Włoch naszymi także wrogami.“

Król Humbert w krótkiej odpowiedzi po włosku wyraził swe zadowolenie z oświadczeń posła, i nawzajem o swej życzliwości dla kraju abisyńskiego i opiece nad nim Włoch upewnił.

* Już w roku zeszłym w Rzymie, dawało się czuć przez czas jakiś przesilenie finansowe niejako przygotowawcze. Wtedy rząd, pragnąc przedsiębiorcom robót budowlanych i bankom kredytowym umożliwić egzystencyę, polecił ich weksle przyjmować gromadnie bankowi w Turynie.

Weksle zapłacone nie zostały — i oto początek dzisiejszego przesilenia, do którego przyczyniło się nie mało zerwanie stosunków handlowych z Francyą i forsowne wycofanie wskutek tego kapitałów francuskich z włoskich rynków handlowych.

W ostatniej chwili banki turyńskie chciały zastąpić kapitały francuskie przez angielskie i niemieckie; operacye jednak nie udawały się z powodu krótkości terminu dostaw pieniężnych.

Banki turyńskie postanowiły podobno zażądać od rządu użycia ostatecznego

---

— Tak jest drogi ojcze!...

— No, to podwież że mnie do najbliższej drogi jaka tam prowadzi a za godzinę najdalej przyniosę ci rozwiązanie zagadki, która ci zatruwa życie...

Paweł odwiązał czółno, porwał wiosła i wykrzyknął:

— Ojcze jakiś ty dobry!...

I popłynęli Marną aż do wybrzeża, gdzie była śluza kanału.

— Idź ojczulku prosto nad kanałem, odezwał się Paweł przybiwszy do brzegu...

Willa stoi przy drodze, zupełnie od od innych zabudowań odosobniona.

— Do widzenia moje dziecię!... Powróć i zajmij się rybami spokojnie... Przybędę do ciebie wkrótce i... zobaczymy.

Powiedziawszy to Rajmund wyskoczył na brzeg ze zręcznością młodego człowieka, i skierował się ku kanałowi.

— Czy mu się uda? — myślał Paweł patrząc za odchodzącym... Czy potrafi przynieść mi choć cokolwiek nadziei i spokoju?...

Powrócił na swoje miejsce i zapuścił wędkę, ale myśli czem innem zajęte nie pozwalały mu pilnować spławika...

Nic a nic nie ułowił.

Rajmund szedł krokiem spiesznym.

Przy tamie kanału wyszedł na drogę z Gravelle do Saint-Maur, drogę bardzo mało uczęszczaną, i zatrzymał się przed willą *Petit-Castel* i zaczął się jej przypatrywać.

Sztachety furtki szczelnie były pozamykane.

— Musi tu być przecie jakiś ogrodnik, lub odźwierny — pomyślał Fromental... Nie podobna, aby tak sobie na łaskę losów cały dom pozostawiono. Dom to nawet jak się zdaje dosyć duży i starannie utrzymany... Podobne opuszczenie pozwalałoby przypuszczać, że właściciele wyjechali bez zamiaru powrotu... ale nie... i ta nawet konkluzya nie byłaby bynajmniej logiczną. Toć w takim wypadku woleliby sprzedać posiadłość.

No... zaraz zobaczymy...

Zbliżył się do sztachet, pochwycił za rękojeść dzwonka i zadzwonił.

Rozległo się dźwięczne echo wewnątrz.

Z pochyloną głową, z wytężonym słuchem ojciec Pawła czekał czas jakiś.

Odgłos dzwonka umilkł w oddali. — Zapanowała cisza głęboka.

— Nie ma nikogo!... mruknął Rajmund.

Zadzwonił ponownie i czekał znowu, znowu bez rezultatu.

— Szczególna rzecz pomyślał. A jednakże ten dom nie od tak dawna stoi pustką, jak utrzymuje Paweł, bo oto ślady, które najwyżej jakie dni parę mają

Mówiąc to pochylił się i zaczął rozpatrywać, wyraźne ślady kół powozowych.

— Właściciele nie muszą być z pewnością daleko — mruknął znowu Fromental. — Mieszkają prawdopodobnie w Paryżu i byli tutaj wczoraj albo onegdaj.

Obudził się w nim instynkt policyanta.

— Gdyby były inne wille w pobliżu, mógłbym się kogokolwiek zapytać...

Ale nie ma ich na nieszczęście... najzupełniejsza pustka! — Mniejsza o to i tak się dowiem co mi trzeba... Skoro willa jest zamieszkała, muszą ztąd przecie posyłać po prowizye, czy to do Saint-Maur, czy do Gravelle...

Rozpytam się więc w Gravelle, także i w Saint-Maur.

Puścił się zaraz w drogę do Gravelle, i zauważył stojącego nieopodal listonosza wiejskiego, który mu się pilnie przypatrywał.

XLII.

Fromental skierował się ku temu człowiekowi i zapytał uprzejmie:

— Proszę mi powiedzieć, czy ta oto posiadłość Petit-Castel się nazywa?...

— Tak jest, szanowny panie... — odrzekł oficyalista pocztowy.

— Czy należy do pańskiego oddziału?...

— Tak jest, proszę pana.

— Więc będziesz mi pan zapewne mógł powiedzieć, kto jest jej właścicielem...

— Niestety!... nie... proszę pana...— Willa ta była niegdyś własnością niejakiego Lambineta, który ją wystawił na sprzedaż, wyjeżdżając z kraju. Nowi nabywcy bawili tutaj zaledwie dni piętnaście i wyjechali w daleką podróż, tak mi przynajmniej powiedział jeden z przedsiębiorców z Joinville, który wykonywał w Petit-Castel różne roboty...

— Nie znasz pan więc nazwiska tych nowo nabywców?...

— Nie znam panie.

— Nie miałeś pan dla nich ani listów, ani dzienników, przez te piętnaście dni, jakie tutaj przebywali?...

— Nie miałem ani listów ani dzienników.—Jeżeli pan jednak życzy sobie

środka, ogłoszenia *moratorium*, czyli zwłoki legalnej w wypłatach, za nim to jednak nastąpi, dosyć czasu upłynie, za nim władze księgi sprawdzą i przekonają się, iż aktywa przenoszą pasywa. Tymczasem zaś przesilenie rozszerza się, i obecnie dochodzi już do Rzymu, gdzie kilkanaście przedsiebiorstw, zasilanych kapitałami turyńskiemi, zawiesiło wypłaty.

Przesilenie w Rzymie szczególniej z tego względu zasługuje na uwagę, iż w równym stopniu będzie ono miało charakter finansowy, jak robotniczy.

Turcya. Odpowiedź na dezyderata kreteńczyków nadeszła już z Konstantynopola na ręce Szakira baszy. Rząd turecki oświadczył, iż żadnego z punktów nie weźmie pod rozwagę, dopoki spokój w zupełności na wyspie przywrócony nie będzie.

Zresztą W. Porta jest skłonną do ustępstw i uznania słusznych wymagań chrześcian kreteńskich, nie chce jednak wydawać nowych praw pod presyą buntu i powstania zbrojnego.

Z miasta i kraju.

* **Poświęcenie kościoła.** Kościół św. Marcina przy ulicy Piwnej, zbudowany został w r. 1355-m. Świątynia w ciągu swego istnienia trzykrotnie była nawiedzoną pożarem. Pierwszy pożar zniszczył kościół w r. 1478, wtedy zgorzały wszystkie domy przy ulicy Piwnej i Dunaju. Wewnątrz kościoła spaliło się wszystko, ocalał tylko obraz Matki Boskiej, umieszczony w wielkim ołtarzu. Obraz ten przed 500 laty ofiarował augustyanom Ziemowit. Drugi pożar był w r. 1669, i tym razem obraz Matki Boskiej uratowano. Ostatni pożar nawiedził świątynię w roku zeszłym. Obecnie dzięki ofiarności publicznej, została już odrestaurowana. Sprawiono nowe organy, wartujące rs. 7,000, 14 relikwiarzy, mensy do wszystkich ołtarzy nowe; obrazy i figury wszystkie odnowiono. W presbiteryum ułożono nową posadzkę marmurową, wejście do kościoła dolnego podmurowano. W ogóle cały kościół starannie odrestaurowano.

W dniu dzisiejszym odbyło się poświęcenie odnowionego kościoła. Uroczystej ceremonii dopełnił ks. biskup Ruszkiewicz, przy licznym udziale duchowieństwa. Wotywę solenną odprawił ks. kanonik Żdzitowiecki. Świątynię zapełnił tłum pobożnych.

* **Egzamina nauczycielskie.** Dnia 13 września r. b., zaczną się egzamina osób, pragnących otrzymać świadectwa nauczycielskie. Egzamina odbywać się będą w gimnazyach, podania jednąk o dozwolenie składania egzaminu, należy wnosić na imię kuratora okręgu naukowego. Przy podaniu dołącza się metrykę, świadectwo moralnego prowadzenia, wydane w kancelaryi oberpolicmajstra, krótki opis życia i patent z ukończenia szkół.

* **P. o. oberpolicmajstra** wydał pozwolenie na otwarcie prywatnego przytułku położniczego pod nrem 22-im przy ulicy Świętojerskiej.

* „**Nowosti**“ dowiadują się, iż fabrykanci łódcy mają zamiar nabyć obszerne błota torfowe na Polesiu, obok kolei moskiewsko brzeskiej, w celu eksploatowania torfu na opał.

* **Losowanie listów likwidacyjnych** Królestwa Polskiego, odbędzie się w przyszły wtorek.

* **Egzamina kandydatek.** nowowstępujących do gimnazyum II-go przy ulicy Wilczej, zaczną się w przyszły poniedziałek, w gimnazyum zaś IV-ym na Miodowej we wtorek 3 września.

* **Dwa nowe lombardy** oraz jeszcze jeden zakład pogrzebowy powstać mają wkrótce w naszem mieście...

Nam się zdaje, że dla lombardów zbraknie wreszcie... zastawców, a dla zakładów pogrzebowych... nieboszczyków!...

* **Kasa oszczędności.** Istniejąca przy magistracie m. Warszawy kasa oszczędności, w ciągu ubiegłego tygodnia wydała nowych książeczek 115, na które łącznie z dawniej wydanemi 695 uczestników wniosło 15,714 rubli. Obecnie 43,405 uczestników posiada złożonego kapitału 2,007,244 rs. 20 kop.

* **Spadki.** Wydział V-ty hypoteczny tutejszego sądu okręgowego, ogłasza o otwarciu następujących spadków: Heleny Piotrowskiej, Józefa Garczyńskiego, Antoniego Bojanowskiego, Jana Pomianowskiego, Augusta Stupaniego, Adelajdy Rżonca, Stanisława Winiarskiego, Marcyny Wernickiej, Feliksa Siedlanowskiego, Piotra Matoczek, Apolinarego Portnera, Deniseja Iwanowa, Emilii Bednarskiej, Edwarda - Macieja Koope, Piotra Sakowskiego, Lessera Lewy, Joanny z Wernerów Segno, Andrzeja-Augusta-Ludwika (3 ch imion) Sztencla, Antoniego Górskiego, Jana Wąsowicza, Katarzyny Sobczak i Maryi z Koliszów Garbolewskiej.

* **Z robót miejskich.** Ulica szpitalna od placu Wareckiego do Hortensyi zamkniętą została dla ruchu kołowego, rozpoczęto na niej roboty ziemne pod budowę kanału. Roboty kanalizacyjne na ulicy Kotzebue doprowadzone zostały obecnie do Niecałej.

Na placu Trzech Krzyży w miarę postępu robót brukarskich, jazda bywa przywracana. Chodnik betonowy naokoło skweru już ułożono. W przyszły poniedziałek komitet kanalizacyjny obradować będzie nad budową kanału na Długiej, od Miodowej do Bielańskiej i nad budową kanału na placu Wareckim po za skwerem.

* **Z Doliny.** Z dniem dzisiejszym zaczynają się w Dolinie szwajcarskiej koncerty małoletniej dziatwy węgierskiej, złożonej z 40-tu osób. Najstarszy z koncertantów liczy lat 12, najmłodszy... 6!

— Dziś też w Dolinie, podczas przedstawień w cyrku, próbować będą sił swoich dwaj czeladnicy kowalscy, którzy wzorem braci Rasso, postanowili walczyć z sobą „po szwajcarsku.“

* **Teatr.** Jutro w teatrze Nowym w krotochwili Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Florek,“ będzie debiutował p. Łaski, artysta teatrów prowincyonalnych. Debiutant odegra rolę Florka.

Na zakończenie dany będzie po raz pierwszy wodewil Antoniego Wieniarskiego „Nad Wisłą,“ z muzyką Adama Tarnowskiego. Sympatyczny obrazek, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia, wystawiony był po raz pierwszy na scenie warszawskiej w roku 1858. Grali w nim wówczas: Panczykowski, Rembecka, Figarska, Chomiński, Mazurowska i Boliński. W jutrzejszem wznowieniu wystąpią pp. Rzecznik, Holtzmanowa, Rożniecka, Misiewicz, Czosnowska i Żyburski.

* **Z teatrzyków.** Dziś w „Eldorado“ odegrany zostanie dramat znanych powieściopisarzy francuskich Erckmana i Chatrian'a p. t. „Żyd polski.“ Rolę tytułową odegra p. Halicki, jeden ze zdolniejszych aktorów tej trupy.

— W „Alhambrze“ dziś dany będzie „Żyd wieczny tułacz.“ — W tymże teatrzyku odegrana będzie wkrótce na benefis pani Puchniewskiej sztuka ludowa Stańczyka p. t. „Noc świętojańska.“

— Na deskach teatrzyku „Wodewil,“ ujrzyć mamy w końcu sezonu, sztukę 4-aktową p. t. „Rodem z piekła“ p. Wł. Gutowskiego. Utwór ilustrowany jest muzyką p. Michała Hertza.

* **Z cyrku.** Wczorajsze przedstawienie w cyrku, poświęcone było wyłącznie „komice.“ Prawie wszystkie numery wypełnione zostały przez clownów i komików cyrkowych, pomiędzy którymi prym trzymał Ghezi.

Jako nowość, jeden z clownów zaprodukował parodyę jazdy konnej, którą wykonał na... papierowym ogierze, bawiąc zadowolonych widzów.

Śmiano się również z wesołej pantominy p. t. „Rekruci,“ wykonanej przez 8-iu członków trupy cyrkowej.

W końcu widowiska przedstawiono kilka bardzo ładnie ugrupowanych żywych obrazów, które zyskały sobie poklask licznie zebranej publiczności.

* **Szymon Czechowicz,** jeden z wielkich naszych malarzy religijnych, doczekał się uczczenia dwustuletniej rocznicy urodzin.

„Kłosy“ podały Nr. w 1261 piękną jego podobiznę, jakoteż dwa obrazy „Chrystus ukrzyżowany“ i „Św. Józef“, rytowane przez A. Oleszczyńskiego.

Portret Czechowicza, malowany przez niego samego, już w późnej starości, był własnością Saundersa, od którego dostał się do zbiorów hr. Tyzenhauza, a następnie przeszedł w posiadanie córki jego hr. Maryi Aleksandrowej Przeździeckiej.

Saunders pisze o Czechowiczu: „Światłocień jego obrazów oddycha słodkim i zwodniczym wdziękiem, przenika do serc naszych i skłonność naszę zniewala. Lombardzka szkoła, stosowna do jego charakteru, podała mu w tym względzie jedyny wzór do naśladowania. Starał się z pomyślnym skutkiem przejąć się harmonijnem i niebieskiem wrażeniem Corregia i zastosować ogólny swój sposów do sposobu Karola Marattego.“

P. Stanisław Wolski dał wdzięczny

---

wiedzić jak się nazywają, to nie będzie wcale trudno...

— Jakim sposobem, dowiedzieć się tego?..

— Udaj się pan do notaryusza, który akt kupna sporządzał, albo do przedsiębiorcy, który roboty prowadził...

— Gdzie mieszkają ten przesiębiorca i notaryusz?...

— Obaj w Joinville, o dwadzieścia minut drogi. Myślę jednak, że niebędzie pan potrzebował chodzić nawet tak daleko... Znajdzie pan w Saint-Maur ogrodnika Duperta, do którego nieraz się już udawano po objaśnienia w tej rzeczy... Dom jego stoi na rogu pierwszej ulicy na prawo...

— Dziękuję panu... pójdę zaraz do Duperta... Ale!... jeszcze jedno pytanie...

— Służę panu...

— Mówiłeś mi pan... wszak prawda... że nowy właściciel mieszkał w willi...

— Najwyżej dni piętnaście...

— Kiedyż wyjechał?

— Ośm, albo dziewięć dni temu.

— Dziękuję.

Listonosz poszedł w swoję drogę.

— Wyjechali ośm, lub dziewięć dni temu — mruknął Rajmund — to niepodobna... albo też byli tutaj później jeszcze bo ślady kół najzupełniej świeże... Jest w tem coś do wyjaśnienia, ja to wyjaśnię...

Myśląc tak ojciec Pawła, pociągnął drogą do Saint-Maur.

Bez trudności znalazł dom Duperta.

Zastał go w ogrodzie podlewającego kwiaty.

— Przychodzę — rzekł — proszę pana, zapytać o pewne objaśnienie, które pan z łatwością może mi podobno udzielić. Miałeś pan wszak stosunki z nowo-nabywcami Petit-Castel?...

— Miałem panie...

— Bądź pan łaskaw powiedzieć ich nazwisko...

— Nie znam go wcale.

Rajmund cofnął się zdziwiony.

— To pana widzę dziwi? — rzekł ogrodnik — a jednakże nic nad to naturalniejszego na świecie... Kupujący zgłosili się do mnie, ażebym im pokazał posiadłość, którą oni pragnęli wynająć, bo najprzód mieli zamiar być tylko lokatorami. Zaprowadziłem ich więc, pokazałem całą willę i wskazałem adres notaryusza... Przyzna pan, że nie potrzebowałem troszczyć się o to, jak się nazywają.

— Święta prawda... a notaryusz mieszka w Joinville, jak mi powiedziano...

— Tak jest... nazywa się Finèt.

— Pójdę do niego.

— Dziś niepotrzebnieby się pan fatygował...

— Dla czego?

— Bo zastanie pan kancelaryę zamkniętą.

— Zamkniętą!... w dzień powszedni!..

— Tak panie!.. Pan Finèt ma szczęście... chciałem powiedzieć ma zmartwienie... chowa bo oto dzisiaj właśnie teściowę swoję...

— Dziękuję panu, żeś mi oszczędził niepotrzebnej drogi...

— Zawszem gotów do usług pańskich...

Rajmund wyszedł z ogrodu ze spuszczoną głową i niezadowolony okrutnie. Jakimby u licha sposobem zdobyć mógł potrzebne mu objaśnienia?...

Szedł wolno tą samą drogą, którą przyszedł, gdy w tem oczy jego padły na człowieka, który szedł naprzeciwko niego.

Poznał go i zbladł śmiertelnie.

— A ty co robisz tutaj? — wykrzyknął. Czy nie mnie szukasz przypadkiem?...

— Właśnie... Przed chwilą wysiadłem z wagonu i szedłem dowiadywać się o pana w Pont-Créteil.

— Przysłał cię pan naczelnik?

— Z listem do pana.

I wyjmując list z pugilaresu, człowiek ów dodał:

— Udałem się naprzód naturalnie do pana na wyspę Saint Louis... ale tam odźwierny wręczył mi adres, który mu pan dziś rano zostawił... Przyjechałem więc za panem i miałem pytać o drogę, gdy oto spotkałem pana na szczęście... Proszę list od naczelnika...

Fromental rozdarł drżącą ręką kopertę i półgłosem przeczytał:

„Po odebraniu tego listu, przybywaj pan do mojego gabinetu bezzwłocznie.“
Naczelnik bezpieczeństwa publicznego.

— Więc mam się natychmiast udać znów do prefektury? — mruknął Rajmund.

— Polecono mi poczekać na pana i razem z z panem powrócić...

— Co się tam znowu takiego stało?...

— Nic nie wiem... Przyszedłem złożyć raport... Naczelnik wezwał mnie zaraz do siebie i zaraz do pana wyprawił... A jaki był zły piekielnie!... Sądzę zatem, że nie trzeba kazać mu czekać na siebie...

— Muszę przecie mieć choćby tyle czasu, ażeby uprzedzić syna i zjeść śniadanie...

— Powiem żem musiał szukać pana dosyć długo, a to mnie będzie na rękę, bo i ja także jestem głodny i gdyby pan pozwolił, to przegryzłbym coś razem z panem.

rysunek studni w Saskim ogrodzie, dobrze znanej Warszawianom, na tle ogrodowej perspektywy.

Amatorom obrazów z życia wojskowego możemy polecić sylwetkę, skreśloną przez Z. Gr. p. t.: „Niewolnicy Gracyozy“, jako epizod z ostatniej franko pruskiej wojny, opowiedziany z werwą, życiem i wojskowem zacięciem.

---

* **Sztuki czarodziejskie.** Przed kilku dniami donieśliśmy o mającym wkrótce powstać teatrzyku „Feéries“ (sztuk czarodziejskich), dziś zaś dodajemy kilka bliższych szczegółów. Przedstawienia sztuk fantastycznych i czarodziejskich, odbywać się będą w połączeniu z mimiką i tańcami charakterystycznemi.

Obrazy będą żywe, ruchome a nie obejdzie się także i bez koniecznych w takich przedstawieniach cieni optycznych różnych narodowości z figurami ruchomemi, fantastyczną optyką czarodziejską i apoteozą.

Tańce narodowe, bachantek, nimf, karykatur i potworów, wykonywane będą pod kierunkiem baletmistrzów.

Tymczasowo program widowisk ma być następujący: Obraz ruchomy: Zjawisko wiosny czyli narodziny Afrodyty; magia i spirytyzm; pantomina humorystyczna: przygody niedźwiedzi ze snopami; obraz fantastyczny: czarownice w grocie, czyli w podziemnem laboratoryum, z mimiką, tańcami charakterystycznemi i pochodem potworów; obraz fantastyczny: zjawisko lata, pochód i tańce żniwiarzy; cienie humorystyczne: przejście lokatora ze stróżem; chory w lecznicy bezpłatnej; praktykant w pracowni massarskiej; typy z Nalewek i ogrodu Saskiego itd.

Muzyka grywać będzie pod kierun. p. A. Sonnenfelda.

---

* **Balonista p. Leroux** popisze się jeszcze jedną i ostatnią wycieczkę napowietrzną, którą odbędzie jutro, z pola Mokotowskiego, o godz. 6 ej po południu.

Aeronauta wzniesie się tym razem na wysokość 1 mili angielskiej, czyli 5,000 stóp i dla oka ludzkiego będzie prawie niewidzialnym.

P. Leroux na tak olbrzymią wysokość wznosił się tylko dwa razy, mianowicie: w Filadelfii, w mieście, będącem świadkiem pierwszych jego tryumfów, oraz w New-Jorku.

Balon napełniony zostanie jutro podwójną ilością gazu — a wzniesienie się aerostatu i opadanie parasola potrwa razem 6 minut czasu.

---

* **Z komór.** Wczoraj nadszedł na komory tutejsze olbrzymi transport towarów, przeznaczonych na jesień i zimę.

Pomiędzy cennemi materyałami na stroje męskie i damskie, zauważyliśmy znaczne partye drogiego i w wielu kolorach pluszu, jedwabiu, koronek i adamaszku.

Na zamówienie jednego z tutejszych kupców hurtowych, bawiącego obecnie w Paryżu, przysłano z wystawy znaczną ilość towarów galanteryjnych, nadzwyczaj eleganckich, dowcipnych, lecz jednocześnie... drogich.

Na komorze przy kolei nadwiślańskiej otrzymano w ostatnich paru dniach znaczny transport: wina, owoców, korzeni, materyałów surowych, oraz szkła, porcelany i wyrobów majolikowych i z gliny.

---

* **Nowość paryska.** Skład materyałów pismiennych p. J. N. Bronikowskiego na placu Teatralnym, sprowadził z Paryża nader praktyczną nowość. Jest to poduszeczka do szpilek, na wierzchniej stronie której znajduje się wydrukowany spis bielizny męskiej i damskiej, oraz liczby oznaczające ilości sztuk dodane do prania. Należy tylko odpowiednią cyfrę zatknąć szpilką i... kontrola z praczką skończona. Poduszeczka przechowana następnie pomiędzy bieliznę czystą, udziela tejże przyjemnej woni, jako nasycona perfumami różnych gatunków.

---

* **Targ koni.** Wczoraj na Pradze pokup na konie był nieznaczny i niewiele też ich dostarczono. O połowę mniej przypędzono koni, niż w tygodniu poprzednim, handlarze bowiem udali się na jarmark do Łęczny.

Plac, gdzie zwykle stoją konie powozowe, był prawie pusty. Kilka par, które przypędzono, nie miały nabywców.

Koni powozowych z miasta było kilka, sprzedano zaś jednę parę po rs. 150 i rs. 170 za konia.

Wierzchowców znajdowało się 10, z tych 3 rasowe. Żądano po rs. 200 i 260 za konia. Targowano je, lecz właściciele, trzymając się żądanej ceny, nie sprzedali ani jednej sztuki.

Koni roboczych sprzedano kilka sztuk do obozu dla wojska po rs. 90 i 100. Handlarz, przybyły z pod granicy pruskiej, nabył kilka koni zaprzęgowych, płacąc po rs. 100 i 110 za konia.

Włościanie dostarczyli kilkanaście klaczy ze źrebiętami kilkotygodniowemi. Dorożkarze kupili kilkanaście sztuk koni chłopskich, płacąc od rs. 40 do 65 za konia.

---

* **Z targów.** Sprzyjająca pogoda ściągnęła na targi warszawskie mnóstwo włościan, przybyłych z artykułami żywności. Wsystkie targi, a szczególniej za Żelazną Bramą, roiły sie od tłumów kupujących, którzy chętniej nabywali produkty u włościan, niż u przekupniów, zachęceni cenami niższemi. Drobiu, jako to: kurcząt, kaczek dowieziono bardzo wiele i sprzedawano: kurczęta od kop. 15 do kop. 22 i pół, kaczki żywe od kop. 30, bite tuczone od 50 do 60 kop. Gęsi żywych włościanie dowieźli bardzo mało i płacono je na targu na Grzybowie po kop. 90, bite gęsi na wszystkich targach sprzedawano od rubla kop. 5 do rs. 1 kop. 20, kury po kop. 50, bite po kop. 60, perliczki do kop. 50, indyki bite do rs. 1 kop. 50, indyczki taniej kop. 30.

Ryb spory transport przywieziono z cesarstwa. Szczupak żywy sprzedawane funt po kop. 30 — 35, śnięty od kop. 20; sandacze były tylko śnięte po kop. 20—25; karasie, karpie, liny żywe po kop. 30—35, śnięte funt po kop. 20; jesiotr po kop. 30, węgorze duże funt po kop. 30—35. Raków było nie dużo, za kopę większych żądano po kop. 70—90, duże po rs. 1 kop. 50. Śiedzi ulików kopę sprzedawano po rs. 3 do rs. 4 kop. 50, na sztuki po kop. 6—8, zwyczajnych kopa rs. 1 kop. 20 i rs. 1 kop. 20. Zwierzyny jak na początek rozpoczęcia polowania bardzo mało: zające od kop. 90 do rs. 1 kop. 20, kuropatew para rs. 1 kop. 20, cietrzewi para półtora rubla, kaczki dzikie po rs. 1 kop. 20. Dowóz nabiału, warzyw i ogrodowizny był znaczny. Masło świeże funt kop. 25—30, śmietany kwarta po kop. 22 i pół i 25 kop., śmietanki kwarta kop. 12—15. Kartofle po kop. 5—8 garniec, korzec rs. I kop. 20 do rs. 1 i pół. Ogórków kopa kop. 12 do 15, korniszonów nie wiele i nie zbyt tanie, grzybów świeżych dużo po cenach różnych, stosownie do jakości, suszone po pół rubla funt. Kalafiory od kop. 2 do 8 za sztukę, cebuli funt półtory kopiejki i dwie, — pomidory po kopiejce do kop. 1 i pół. Marchew, buraki, kalarepa na pęczki po kop. 2—3 stosownie do wielkości, kapusty główka kop. 2—3.

Mięso utrzymało się w cenach zeszłego tygodnia. Polędwicy funt od kop. 18 do 22 i pół, zrazowej i krzyżowej funt kop. 12—13, Wieprzowiny funt kop. 12 — 14, baraniny po 8 — 10 kop., cielęcina funt kop. 12—14. Słoniny funt kop. 16 — 17, sadła kop. 18, szmalcu funt kop. 20, łój wołowy funt kop. 12—14.

Prosięta od kop. 85 do rs, 1 i pół. Jaj kopa kop. 80, na sztuki po kop. 1 i pół.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12 wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Rozbiegany źrebak. Z dziedzińca domu nr. 47 na Nowym Świecie, wybiegł na ulicę źrebak i wpadł do sąsiedniego domu, gdzie bawiła się 5-letnia Józefa Długoszówna i zranił ją w głowę i biodro.

Nagłe śmierci. W domu pod nr. 5 przy ul. Aleksandrya zmarła nagle służąca, Zofija Sabisowa, licząca 54 lat.

Chaja Lewinowa, w drodze koleją terespolską do Warszawy, pod stacyą Mrozy, w wagonie 3-ej klasy zmarła nagle.

Śmiertelny wypadek. W domu nr. 13 przy ulicy Aleksandrya, robotnik Jan Czerliński, liczący 75 lat, powracając do domu pijany, spadł ze schodów do suteren i zabił się na miejscu.

Pożary. Wczoraj o godzinie 7-ej wieczór przy ulicy Nowomiejskiej pod nr. 18-20, w mieszkaniu p. Antoniny Gutowskiej, od silnie rozpalonej angielskiej kuchni, zapaliło się drewniane przepierzenie.

Zawiadomiony o wypadku ratuszowy oddział straży wysłał toporników, którzy przybywszy na miejsce, ogień po wyrąbaniu części przepierzenia i rozebraniu pieca, stłumili bez dalszych następstw.

— W dniu dzisiejszym o godzinie 7-ej zrana przy ulicy Młynarskiej pod nr. 5, w budynku zajętym na stajnię 15-go pułku dragońskiego, wybuchł pożar.

Oddziały straży 2 i 4 pośpieszyły na miejsce wypadku i wkrótce ogień został ugaszony, przyczem na pomienionym budynku dach i jedna ściana zgorzały a nadto wiele rzeczy żołnierskich uległo zniszczenia.

Rajmund zachmurzył się bardzo.

Będzie więc zmuszonym opuścić Pawła i to w chwili, gdy mu obiecał piętnaście dni przepędzić z nim razem.

Synowi wyjazd ten wyda się bezwątpienia dziwnym i niezrozumiałym.

Zażądano aby natychmiast stawił się w prefekturze...

Dla czego? na co?...

Musiało chyba w Paryżu zajść coś takiego, co go zmusi znowu do założenia obróży.

Co robić?...

Jedna jest tylko wszak na to pytanie odpowiedź.

Spełnić rozkaz bezwzględnie.

Przechodzili w tej chwili obok kupca winnego.

Rajmund się zatrzymał.

— Wejdź tam — powiedział do agenta, który się nazywał Vernier i każ przygotować jak najlepsze śniadanie... Za dwadzieścia minut najdalej przyjdę do ciebie.

— Dobrze — odrzekł Vernier. — Ale spiesz się pan proszę — bo powtarzam, że naczelnik wcale dziś nie jest uprzejmym. Rozsierdzony jakiś nawet dla pana, chociaż jesteś pan jego Benjaminkiem.

Fromental przyspieszył kroku, aby jak najprędzej połączyć się z synem, którego cierpliwość musiała na wielką już próbę być narażoną.

Przeszło już godzinę czasu wyczekiwał on ojca napróżno.

Przybywszy do brzegu, przy którym wysiadł, przyłożył obie ręce do ust i zaczął wołać na Pawła.

Ten rzucił w tej chwili wędkę, odwiązał czółno, ujął wiosła i w kilka minut przypłynął przestrzeń, która go od zaimprowizowanej przystani dzieliła.

Zobaczywszy posępną twarz rodzica... młody człowiek uczuł przechodzące go dreszcze.

— Masz bodaj ojczulku jakąś niedobrą dla mnie nowinę?... rzekł głosem złamanym.

— Tak... rzeczywiście... odpowiedział Fromental skacząc do czółna...

— Czy nie masz mi powiedzieć przypadkiem, że ona zaginęła, że jej nie zobaczę już nigdy?...

— Nie o nią wcale idzie mój chłopcze kochany... O niej... nie mam ci nic do powiedzenia, bo nie skończyłem poszukiwań, które na pewno skończą się jednakże pomyślnie...

— A dla czegoż ojciec nie skończył?...

— Dla bardzo ważnej przyczyny... Tuż przy stacyi kolejowej spotkałem urzędnika z ministeryum wysłanego przez naczelnika, po to, ażeby mnie jak najprędzej sprowadził...

— Więc ojciec mnie opuści?...

— Zaraz... W tej chwili... Podwieź mnie do miejsca, w którem zwykle zostawiasz czółno...

Paweł odbił od brzegu i wiosłował z gorączkową szybkością.

— Więc ojciec odjeżdża? szepnął...

— Muszę być zwierzchności mojej posłusznym.

— Czy idzie o podróż? o której mówiliśmy byli?...

— Nic nie wiem... moje dziecko po co i na co mnie wzywają... dopiero w Paryżu dowiem się o tem...

— Nikt ci ojcze nie był w stanie nic powiedzieć o Marcie?... ani o mieszkańcach *Petit-Castel*?...

— Powiedziano mi, że wyjechali przed ośmiu czy dziewięciu dniami...

— Gdzie pojechali?...

— Nie mogłem się poinformować w tym względzie.

— Nie wiesz choć przynajmniej jak się nazywają ci ludzie?...

— Tu i tego nie wiedzą, ale mogłem był dowiedzieć się zaraz jutro...

— I ojciec pomimo to odjeżdża! — rzekł Paweł znękany.

— Odjeżdżam moje kochane dziecię, ale nic nie dowodzi, żeby moja nieobecność miała trwać długo... Może dziś jeszcze powrócę wieczorem — a w takim razie jutro w dalszym ciągu prowadzić będę rozpoczęte poszukiwania... Bądź spokojny i licz napewno na mnie.... Co obiecałem święcie dotrzymam. Jeżeli nie będę mógł jutro, to później... za kilka dni... ale dotrzymam.

Jesteś młody... masz przyszłość przed sobą...

Możesz poczekać trochę. — Nabierz odwagi!... Powiedz sobie, że twoje szczęście jest pewne, że zależy odemnie, że ci go zdobędę, chociaż bym go miał własnem życiem przypłacić...

Paweł spuścił głowę i dalej silnie wiosłował.

Po chwilowem milczeniu odezwał się znowu.

— Cóż się stało z tym urzędnikiem ministeryum, którego po ojca przysłano?...

— Odjechał natychmiast, aby zawiadomić naczelnika, że mnie odszukał i że zaraz i ja stawię się na jego rozkazy...

— Więc nie będziemy jedli razem śniadania?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z różnych stron.

— —

× **Ubezpieczenia prenumeratorów pisma.** Redakcya „Gazety frankfurckiej" zawarła z towarzystwem ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków „Zürich" kontrakt, mocą którego wszyscy prenumeratorzy tej gazety są ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków, jakie im wydarzyć się mogą na kolejach żelaznych. Każdy posiadający numera tej gazety morze podpisać polisę wydrukowaną w gazecie i w razie jego śmierci sukcesorowie: mąż, żona, dzieci, rodzice, bracia lub siostry dostają 1,000 marek, a w razie kalectwa, które uczyni go niezdolnym do pracy, sumę aż do wysokości 700 marek, stosownie do większego lub mniejszego kalectwa.

× **Paryż** funduje sobie nowy dzwon. Będzie on olbrzymiej wielkości, kosztować ma bowiem 70,000 franków, która to suma zebraną została z drobnych, dobrowolnych składek, podjętych za inicyatywą J. E. Leuillieux, arcybiskupa Chambery. Dzwon ten będzie nosił miano „Sabaudka." Umieszczony on będzie na wysokiej wieży bazyliki „Sacré Coeur" na Montmartre. Ważyć ma 16 tysięcy kilogramów, wysoki będzie 3 metry i 3 metry mieć będzie średniey i wydawać będzie najniższy ton ze wszystkich dzwonów miasta Paryża.

× **Rola pism humorystycznych.** Niezmiernie interesujący artykuł o pismach humorystycznych francuskich i roli, jaką odgrywają w walce między bulanżyzmem a republiką, pomieścił w „Figarze" Carteret, słynny historyk francuskiej karykatury.

Przypomina on zdanie głośnego dziennikarza, Emila Girardina, o bezsilności prasy, wątpi jednakże, czy to samo możnaby dziś powtórzyć o prasie humorystycznej i wogóle o satyrycznej ilustracyi. Nie było dotąd człowieka — powiada Carteret — któryby zmógł karykaturę, choć nie brakło ludzi, ministrów i rządów, którzy wypowiadali jej walkę na śmierć i życie. Jeśli jednej formy satyry zakazano, przybierała ona sobie natychmiast sto innych, pod któremi dalej dzieło swoje prowadziła. Laska, pudełko, bukiet fiołków—ileż to razy wystarczały rysownikom do zamaskowania portretów tych, których chciano prześladować. Niektóre przedmioty tak upowszechniono, że żyrafa wyobrażała zawsze Karola X-go, a w każdej gruszce upatrywał Francuz twarz Ludwika Filipa.

Ale o ile z jednej strony pismom humorystycznym przypisać trzeba znaczny udział w obalaniu rządów, przeciw którym walczyły; o tyle znów z drugiej strony nie brak przykładów, iż satyra ilustrowana całkiem okazywała się bezsilną. Nie było np. człowieka, któryby tak bardzo ścigany był przez karykatury i pisma humorystyczne, jak książe Napoleon w roku 1848; on natomiast nie miał na swoje usługi ani jednego z tych pism, mimo to został prezydentem, a póżniej i cesarzem.

Okazuje się z tego, iż karykatura bezsilną jest wówczas, gdy napotka przeciwny sobie prąd w nastroju ogółu. Prawdziwem kryteryum popularności pozostanie zawsze wizerunek, nie ten, urzędowy, artystyczny biust lub portret, ale częstokroć całkiem niezdolnie wykonany, mający jednak tę własność, iż wciska się do najuboższej chaty. Wizerunek ten może być sobie oleodrukiem, główką do fajki, brelokiem przy zegarku, przykrywką pudełka do papierosów—byle był—o resztę mniejsza! Wszakże „mały kapral," Lafayette, Napoleon III-ci, Thiers i Gambetta, byli przez długi czas tylko dzięki takim sposobom popularnymi.

To samo jest obecnie z Boulangerem. Można o tem myśleć—mówi Carteret—jak się komu podoba, ale tak jest. Boulanger ma właśnie za sobą wielką ilość pism humorystycznych, jak np. „Le Tous de Paris," „La charge," „La jeune Garde," Le Pilori," „La Diane," „La Fronde" i szczególniej „La bombe," która potrafi zawsze w jakiś nowy sposób uczbić zbawienie Francyi w Boulangerze, np. przez wschodzące z po za ruin słońce itp.

Najartystyczniejszem jednak z tych pism jest „Pilori," z rysunkami Blasa, któremu udało się już puścić w świat kilka oryginalnych pomysłów, jak np. Grévyego z fajką i szkwą; Ferry'ego z długim nosem i wreszcie prezydenta Carnota, jako drewnianego człowieka. W pismach tych bywa zwykle Boulanger wybawicielem Francyi ze wszystkich kłopotów; usuwa on tam złe raz za pomocą szpicruty, drugim razem ścinając głowy wibitaiejszym senatorom i deputowanym.

Czysto monarchicznem pismem humorystycznem, które jednak wespół z boulanżystami zwalcza dzisiejszych władców Francyi, jest „Triboulet." Natomiast po stronie republikańskiej stoją: „Grelot," „La Silhonette," „Le Troupier" i „Le Don Quichot." Wyróżniają się one wszystkie wysoce przyzwoitym tonem, a rej wśród nich wodzi właśnie ostatnie z wymienionych pism, do którego rysunków dostarcza wielce utalentowany Gilbert.

W ogólności jednak brak w republikańskich pismach humorystycznych oryginalnego ołówka, podobnie jak w walce przeciw pojedyńczemu człowiekowi—kończy Carteret—brak istotnej idei.

NEKROLOGIA.

— —

† Dnia 2-go września, to jest w poniedziałek, jako w dzień imienin ś. p. Stefanii z Dąbrowskich **Nowickiej**, o godzinie 10-ej rano, w kościele powązkowskim, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne, na które pozostały mąż wraz z córką zaprasza.
1728

† Ś. p. Maryanna z Domańskich **Bogacka**, wdowa, obywatelka, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 28 sierpnia, przeżywszy lat 62. W ciężkim żalu pozostali córka, synowie, synowa i wnuki smarlej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 31 to jest w sobotę o godz. 10-ej z rana w kościele Narodzenia N. Maryi P. (Pokarmelickim) na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok w d. 1 września t. j. w niedzielę z tego kościoła o godz. 5 po południu na cmentarz Powązkowski.
1730

Zaślubiny.

—o—

W tych dniach, w kościele Ewangelicko-augsburskim przy ulicy Królewskiej, odbył się obrzęd zaślubin p. Karola Hammera, majstra massarskiego, z panną Krystyną-Elżbietą Riedel, córką właściciela domu w Warszawie i majstra massarskiego.

Błogosławił nowożeńcom Jks. pastor Bursche.

Z prasy ruskiej.

— —

„Swiet" pisze:

Do jakiego bezwstydu doszły berlińskie półurzędówki i gadziny, można nabrać o tem przekonania z następującego ich „poglądu", wyrażonego z powodu bytności cesarza niemieckiego w Strasburgu.

Pisma berlińskie zapewniają, że sympatyczne przyjęcie w Alzacyi monarchy niemieckiego, nie było przygotowane przez władze miejscowe, ale że było w całości wypływem serdecznych uczuć dla monarchy ze strony mieszkańców, które to uczucia są znów następstwem zupełnego oswojenia się ich z położeniem w ciągu lat ośmnastu.

Zdawałoby się, że ręka powinna była uschnąć piszącym, zanim zdołyli się na fałsz tak potworny. Ale to drobnostka dla berlińskich officyozów. Idą oni jeszcze dalej i dowodzą tego, co mówią; a dowodzą w ten sposób mianowicie, że wprawdzie pokolenie schodzące już z pola, do tej pory jeszcze ciąży ku Francyi i dało wyraz tej skłonności w nadzwyczajnej rezerwie z jaką starsza ludność Alzacyi i Lotaryngii zachowała się podczas odwiedzin cesarskich; ale za to owacye jakiemi uczciła monarchę reszta ludności, dowiodły jakoby w sposób oczywisty, że młode pokolenie coraz głębiej poczyna wie rzyć, że alzatczycy byli zawsze niemcami i niemcami pozostaną zawsze.

Zobaczymy to za jakie trzy lata końcy „Swiet", bo podobno jest przepowiednia, że w roku 1893 Alzacya i Lotaryngia powrócą do Francyi.

* „Swiet" pisze:

Niektóre z gazet wiedeńskich a przedewszystkiem peszteńskie, nie zajmują się obecnie niczem innem, jak tylko przekonywaniem swoich czytelników, że i szach perski Nasr-Ed-Din, okazuje gwałtowną skłonność ku przyłączeniu się do potrójnego przymierza.

Do wniosku tego dochodzi się z tej racyi, że podczas pobytu w stolicy Austryi, szach w towarzystwie ministrów swoich odwiedził hr. Kalnoky'ego.

Obok tego, według zapewnień pismaków austryackich — „Rosya z pośród zwiedzonych państw europejskich sprawiła najmniej dodatnie na władcy Persyi wrażenie". Polityka angielska odnosi odtąd najzupełniejsze na dworze teherańskim zwycięztwo.

Wiadomo jak gorliwie starano się i w Berlinie i w Wiedniu a głównie w Londynie, o wciągnięcie Persyi w koło polityki wrogiej dla Rosyi. Dyplomacya angielska wysilała się na przeróżnaite w tej mierze sposoby — a Drummond Wolff umyślnie, na cały czas pobytu Nasr-Ed-Dina w Wielkiej Brytanii, ściągniętym został do Londynu.

Pomimo to jednakże, są wszelkie zasady do przypuszczenia, że, bez względu na kuglarstwa i manewry, szach, który wczoraj (27 b. m.) wstąpił znów na ziemię ruską, trzymać się będzie odtąd najzupełniej polityki, która okaże się najzgodniejszą z interesami Persyi, nie zaś tego lub owego obcego mocarstwa.

Wszystkie obietnice, jakie pobocznie goście perscy uczynić mogli zachodnio-europejskim wrogom Rosyi, jak uczy doświadczenie, nie mają żadnego znaczenia.

Każdy, kto choć cokolwiek obznajmiony jest z przepisami etykiety perskiej, wie dobrze, że są to zwykłe grzeczności, kończące się zawsze na pięknych słówkach jedynie. Sam oprócz tego obecny dziedzic korony perskiej, zna doskonale istotne potrzeby swojego państwa i wie, że potrzeba mu szukać przyjaźni z Rosyą, która sama jedna tylko zdolna jest godzić interesa swoje z interesami swego wschodniego sąsiada.

Oto powód, dla którego witając znowu szacha Nasr-Ed-Dina na ruskiej granicy naszej, mamy najzupełniejsze prawo widzieć w nim tak samo jak przedtem szczerego przyjaciela i sojusznika Rosyi. Nie ulega też wątpliwości, że zaraz po powrocie do Teheranu, szach dowiedzie tego niedwuznacznie, unicestwiając te resztki intryg obcych, które w dalszym ciągu toczyły jeszcze dobrobyt i szczęście Persyi.

Pamiętnik baronowej Vecsera.

— —

Na romantyczny bądź co bądź zgon arcyksięcia Rudolfa i baronówny Vecsera, rzuca pewien promyk światła, list jednego z korespondentów paryskiego dziennika „Temps" w tych dniach przezeń ogłoszony, który też tu przytaczamy:

„Dzięki stosunkom starej przyjaźni — są słowa korespondenta — miałem sposobność przeczytania pamiętnika, pisanego pod natchnieniem baronowej Vecsera, jeżeli nie przez nią samą. Jestto broszura, obejmująca około stu stronnic, napisana „dla stwierdzenia prawdy i spełnienia obowiązku zarówno względem żywych jak względem nieboszczki." Sam dramat meyerlingski o tyle w nim jest dotknięty, że mieszczą się w nim listy pożegnalne, pisane przez młodę dziewczę przed śmiercią. Z listów tych widnieje stanowcza decyzya spełnienia podwójnego samobójstwa; przypuszczenie morderstwa usuwają one zupełnie.

Pierwsza część pamiętnika jest zbiorem drobiazgowych szczegółów, stwierdzających naprzód, że aż do przededaia katastrofy matka nie nie wiedziała o stosunku córki z arcyksięciem Rudolfem i że nawet w ciągu straszliwej niepewności dwóch dni ostatnich, podejrzenia, jakie mogła powziąć, rozpraszała hrabina Marya L... W..., o której dużo mówiono wtedy i później, i która od początku intrygi służyła za pośredniczkę między dwojgiem młodych ludzi.

Baronowa Vecsera, zaniepokojoną zwierzeniami panny służącej swojej córki i znalezieniem klejnotu z wyrytem na nim imieniem *Rudolf*, uspokoiła hrabina, która posiadała całe jej zaufanie.

— To mnie—rzekła—arcyksiąże ofiarował ten podarek, a ja go dałam Maryi, wiedząc o jej uwielbieniu dla arcyksięcia.

Uspokojona tem, baronowa Vecsera, poprzestała na surowem upomnieniu córki, aby hamowała się w tem, co uważała za dziecinny zapał, łatwy do wytłomaczenia w 16-letniem dziewczęciu, nie znającem ni świata ni ludzi.

Tymczasem hrabina L... W..., usypiając z jednej strony baczność matki, z drugiej ułatwiała schadzki baronównej z arcyksięciem.

Listy poufne, zamieszczone w pamiętniku, przedstawiają baronównę, jako dziewczę egzaltowane, pełne uczuć romantycznych, upojone muzyką miłości. Czytać to można między wierszami listu oddanego rodzinie po katastrofie, przez przyjaciółkę, do której był pisany:

— Nie mogę żyć, nie widząc go i nie mówiąc z nim.

A dalej:

— Ach! gdybyśmy mogli żyć oboje w chacie, jakże byłabym szczęśliwą! Mówimy o tem zawsze i to nas uszczęśliwia. Niestety! to być nie może. Gdybym mogła oddać za niego życie, byle go widzieć szczęśliwym, z jakąż uczyniłabym to radością, gdyż co warte życie?... i t. d.

Hrabina trzymała się bardzo prostego systemu w ułatwianiu schadzek młodej parze; przyjeżdżała po baronównę, zabierała ją z sobą pod pozorem sprawunków, przejażdżki i t. p., a po kilku godzinach odwoziła ją sama, z wszelkiemi pozorami przyzwoitości.

„Dostajesz dziś list pełen szczęścia—pisała baronówna do swojej przyjaciółki, gdyż byłam u *niego.* Marya L... przyjechała zabrać mnie niby po sprawunkach, potem fotografowałyśmy się u Adeli, naturalnie dla *niego;* następnie skręciłyśmy po za Wielki Hotel, gdzie na nas czekał jego powóz. Pozakrywałyśmy sobie twarze boami i galopem ruszyłyśmy do Burgu. Przy małych drzwiach żelaznych czekał stary sługa, który poprowadził nas przez szereg schodów i ponurych pokojów i zatrzymał się nareszcie przed drzwiami, przez które nas wpuścił...

„Musisz mi przysiądz, że nie piśniesz ani słówka o tem nikomu, ani siostrze mojej, ani mamie, gdyż gdyby któkolwiek z nich dowiedziała się coko-

wiek, mnie nie pozostałoby nic innego, tylko się zabić."

Ta pierwsza schadzka nastąpiła dnia 5 listopada 1888 r.

Następnie spotkania te stawały się coraz częstsze, zawsze pod temi samemi pozorami, aż po dzień 26 stycznia, w którym pokojowa baronówny poczyniła pewne zeznania matce, nie powiedziawszy jednak nic takiego, coby ją mogło naprowadzić na prawdziwy trop intrygi i objaśnić co się święci. Przyjaciółka baronówny, nie śmiała nic mówić. Drobiazgi, które baronowa znalazła u córki, pugilaresik na cygaretki z imieniem *Rudolfa* i medalion, z którym baronówna nie rozstawała się ani w dzień, ani w nocy, uchodziły za podarunki od hrabiny.

Później przekonano się, że medalion ten zawierał strzępek batystu, krwią splamiony. Arcyksiążę podarował jej był także obrączkę żelazną z literami: I. L. V. B. I. D. T.: *In Liebe vereint bis in den Tod!* (W miłości złączeni aż do śmierci!).

Ta obrączka zdaje się uszła oka matki.

We dwa dni po przeprawie z matką, biedne dziecko zniknęło i baronowa nie ujrzała jej więcej, nawet po śmierci.

Z rana hrabina przyjechała po nią, pod zwykłym pozorem sprawunków.

Co następnie robiła, mniej należy do rzeczy, to pewna, że kiedy wróciła do baronowej Vecsera i niby zmięszana oświadczyła jej, iż Mary uciekła, gdy ona była w sklepie, wiedziała doskonale, że baronówna była już w drodze do Meyerlingu.

Uchylając przed matką część prawdy, to jest porwanie córki, hrabina ofiarowała się załagodzić tę sprawę, pojechać do dyrektora policyi i do ministra. Jedno i drugie przychodziło jej z łatwością, jako żyjącej na dworze a nawet spowinowaconej z rodziną cesarską.

Przedstawiła zresztą, że jej interwencya mogła być skuteczniejszą, a ocalała pozory. Baronowa Vecsera, uwierzyła jej raz jeszcze i pozwoliła jej działać. Ale gdyby nawet naprawdę chciała tego dokonać, było już zapóźno; wreszcie ponieważ tu chodziło o następcę tronu, władze wahały się i czuły się bezsilnemi.

Druga część broszury zbywa oczywiście zupełnem milczeniem katastrofę w Meyerling, opisuje tylko niepokój i trwogę rodziny Vecserów, oraz środki, jakich rodzina próbuje, ale niestety zapóźno. Baronowa jedzie sama do dyrektora policyi. Ten nie wie, co ma czynić. Policya ma rozkaz usuwać się zewsząd, gdzie tylko znajdzie się następca tronu. Minister spraw wewnętrznych też się waha, radzi czekać. Arcyksiążę pewno będzie wieczorem na obiedzie dworskim w Burgu. Gdyby nie przybył, byłoby to wskazówką. Na żądanie interwencyi bezpośredniej do cesarza, minister odrzekł:

— Czyż jest jaki dowód? Pomyśl pani, coby to było, gdyby po takim kroku, śledztwo nic nie wykryło?

Reszta dnia upływa w śmiertelnym niepokoju. Nazajutrz baronowa otrzymuje od hrabiny, która już pojechała do Czech list, który skłania ją do stanowczego kroku. Jedzie do Burgu i błaga damy dworu o audyencyę u cesarzowej. Cesarzowa wchodzi i oznajmia baronowej, że... wszystko skończone.

Pamiętnik wspomina z goryczą o środkach, jakie zrazu siła rozumu stanu zdawała się zalecać; mianowicie o porwaniu zwłok baronówny, o tajemnym pogrzebie w Heiligenkrentz i innych epizodach obmyślanych w celu stropienia reporterów, włóczących się po całej okolicy.

Broszura szczegółowo rozwodzi się nad tym epilogiem i nad cierpieniami moralnemi, jakie w tych chwilach przechodziła rodzina Vecserów.

Nazajutrz po widzeniu się z cesarzową, baronowa Vecsera odebrała trzy listy, które młoda dziewczyna zostawiła dla matki, siostry i brata. Zapieczętowane były razem, w jednę kopertę, na której adres wypisany był ręką arcyksięcia Rudolfa.

Oto ustępy z tych listów:

„Droga matko!

„Przebacz mi to, co uczyniłam... Nie mogę oprzeć się miłości. Za zgodą *jego*, chcę być pogrzebaną przy nim, na cmentarzu w Alland... Szczęśliwszą jestem w śmierci niż w życiu.

Twoja Mary."

Pożegnanie siostry streszcza się w ten sposób:

„Z radością oddalamy się w świat tajemniczy. Myśl czasami o mnie. Bądź szczęśliwą i idź za mąż tylko z miłości. Ja nie mogłam tak iść za mąż, a ponieważ nie mogłam się oprzeć miłości, więc odchodzę z *nim*.

Twoja Mary.

„Nie płacz po mnie, odchodzę z radością..."

W jednym z listów do swojej przyjaciółki Herminy, baronówna pisze, iż uważa sobie za obowiązek „poświęcić mu bądź co bądź swą miłość, gdyż on czuje się nieszczęśliwym."

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 30 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Według wiadomości „Inwalida", wyprawa pułkownika Piewcowa na początku lipca przybyła do Jarkandu, przebywszy w Kaszgaryi 600 wiorst.

Z powodu wielkich upałów wyprawa zamierza udać się w góry, by tam odpocząć kilka tygodni, a potem wyruszyć do Chotanu.

Petersburg 30 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Dzieci Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny wezwane zostały umyślnie z Hapsalu.

W Peterhofie, miejscu pobytu chorej, znajdują się nieodstępnie także Wielki książe Sergiusz z małżonką.

Petersburg 30 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Grażdanin" donosi, że arcybiskupem mohilewskim, metropolitą wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w Cesarstwie i prezydującym w Kollegium duchownem rzymsko-katolickiem, zostaje mianowany arcybiskup warszawski Wincenty Popiel.

Petersburg, 30 sierpnia (*Tel. Ag. Pół.*) Szczegóły pogrzebu metropolity Gintowta:

W kościele katedralnym katolickim, odbyło się nabożeństwo żałobne przy zwłokach zmarłego.

Egzekwie zaczęły się o godzinie 9-ej rano.

O godz. 11-ej prałat Kilkiewicz w asystencyi dwóch księży odprawił mszę żałobną, w czasie której chór śpiewaków i śpiewaczek wykonał pienia religijne.

Po ukończeniu mszy, prałat Kilkiewicz w asystencyi prałata Martynowa i całego obecnego w Petersburgu duchowieństwa katolickiego odprawił *castrum doloris*.

Na nabożeństwie żałobnem znajdowali się: minister spraw wewnętrznych Durnowo, pełniący obowiązki naczelnika miasta Turczaninow, poseł hiszpański Campo Sogrado, agent wojskowy austryacki pułkownik Klepsch, i kilku członków innych poselstw, vice-dyrektor departamentu obcych wyznań Bestużew-Riumin i inne osoby.

Przed egzekwiami rozdano obecnym świece woskowe zapalone.

Oprócz wymienionych dygnitarzy, w kościele znajdowało się mnóstwo pobożnych.

Tłumy katolików, które nie mogły pomieścić się w kościele zapełniały ulice przed kościołem.

Po nabożeństwie trumnę, poprzedzaną przez duchowieństwo, wyniesiono na ulicę i umieszczono na karawanie, nad którą unosił się baldachim z białego atłasu haftowanego złotem, ozdobiony złotą mitrą książęcą.

Na trumnie leżały wieńce.

Kondukt żałobny wyruszył w następującym porządku: na czele niesiono herb rodzinny Gintowtów, następnie urzędnicy kolegium nieśli ordery nieboszczyka, po tem w pewnej odległości postępowało duchowieństwo, dalej karawan i tłum katolików.

Wyprowadziwszy zwłoki metropolity, duchowieństwo wróciło do kościoła, a następnie w karetach udało się na cmentarz katolicki Wyborski, gdzie duchowieństwo wyszło na spotkanie i gdzie odbył się pogrzeb.

— W ambulatoryum szpitala Ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Nr. 17 **„Kroniki Rodzinnej"** wyszedł z druku i zawiera:

Z wystawy paryzkiej, przez Seweryną Duchińską.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej, ks. Wł. Zalewskiego.

Ze świata naukowego, przez A. M.

Ułamki z dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego.

Do ostatka, przez E. Jerliczka.

Korespondencya z Zakopanego, przez Zofię Urbanowską.

W krainie edredonów, wspomnienia z podróży A. Padlewskiego.

Wieści Polityczne.

Silva rerum: Rozmowy katechizmowe Ojca Prokopa. — Rok zbawienny,— Czytanie dla młodzieży. — Kongresy naukowe. — Stuletnia rocznica kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Słynny afrykański misyonarz. — Rozwiązanie Towarzystwa ochrony Tatr. — Przewodnik po Częstochowie. Nekrologia.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 29 sierpnia:

Nr. 36 Koszyki, Makowska Emilia, mąż w szpitalu, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 78 Grzybowska, Witkowska Katarzyna, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 24 Okopowa, Zielińska Marya, wdowa, dzieci drobnych troje, rodzice starzy.

Nr. 115 Jerozolimska, Baloś Franciszka, chora obłożnie, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Nr. 23 Królewska, Łosik Bronisława, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 5 Mostowa, Kryńska Justyna, wdowa, niewidoma.

Nr. 27 Bonifraterska, Mindle Rotceig, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 45 Nowolipie, Wiśniewska Julia, wdowa, dzieci drobnych jedno, syn sparaliżowany i niewidomy.

Nr. 8 Karmelicka, Michalak Marya, wdowa dzieci drobnych troje.

Nr. 24 Pawia, Dyna Meldfeger, wdowa, dzieci drobnych sześcioro, matka stara.

Nr. 41 Czerniakowska, Kamińska Julia, ciężko chora, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 25 Moskiewska (Praga), Nowakowska Józefa, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 69 Nowa-Praga, Wydrych Julia, chora, mąż konwulsyjny, dzieci drobnych troje.

Nr. 32 Dobra, Karczewska Julia, mąż chory na nogę, dzieci drobnych czworo.

N. 17 Dobra, Siądalska Anna, chora, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo, matka stara.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 30 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 6.40—6.65
— wyborową 6.65—6.85
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 5.00—5.15
— średnie .——4.65
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.70—3.85
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 30 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—108, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 80—83, średnie 74—78, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—83, średni 74—78 ordynaryjny 71—73.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 29 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	103
ozima besarabska	„	80	„	108
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Ceny bez zmiany, pokup lepszy.

Gdańsk, 28 sierpnia. (Wilczewski i Sp.) Pogoda: zmiennie. Wiatr południowo zachodni.

Pszenica: sprzedaż krajowej była dziś

nieco mozolna i płacono za niektóre partye trochę taniej. Tranzytowa mocno bez zmiany.

Polska: tranzyt. pstra 127 f. 133 m., wysoko-pstra 128 f. 138 m., 131 f. 142 m., wysok-pstra szklista 131 f. 145 m.

Ruska: trans.: czerwona 127 f. 139 m., ściśle czerwona 133 f. 139 m., 134 i 135 f. 141 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. październik-listopad 137 żąd. 136½ m. pł., listopad-grudzień 138 żąd. 137½ m. pł., kwiecień-maj 143 żąp. 142½ m. pł.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranzyt. 134 m.

Żyto bez zmiany.

Ruskie trans. 124 f. 94 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 97 m., tranzyt. 97 m., październik-listopad tranzyt. 98½ m., listopad-grudzień trans. 100 żąd. 99½ m. pł., kwiecień-maj tranzyt. 104 m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 96, trans. 94 m.

Jęczmień ruski tranzyt. 106 f. 87 m., 113 f. 107 m., świeży żółty 114 f. 105 m., jasny 109 f. 112 m. za tonę.

Groch tranzt. na paszę 110 m. za tonę.

Rzepik trans. jary 262 m. za tonę.

Rzepak trans. 265, 270 m. za tonę.

Lnianka trans. ładna 202 m. za tonę.

Otręby pszenne na eksport wodą: grube 4.05 m., średnie 3.85 m., miałkie 3.65 m. za 50 kgr.

Wrocław, 29-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 165—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała 153—175 m., żółta 152—174 m.

Żyto b. zm., loco 154—162 m., na dostawę: na sierpień 164.00, wrzesień-paźdz. 164.00 m., listopad-grudzień 167.00 m.

Jęczmień: 127—162 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy wrzesień 70.00 m., sień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 28 sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 57, na wiosnę fl. 9 c. 20.

Żyto na jesień fl. 7 c. 12 za 100 kg.

Berlin, 29-go sierpnia. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 190.00 m., listopad-grudzień 192.00 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 159.25 m.

Owies: wrzes.-paźd. 146.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 65.50 m.

Nowy-York, 28 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 85½ c., sierpień 84¾ c., grudzień 87¼ c.

Kukurydza 44 c., mąka 2 d. 90 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 30 sierpnia.

Hurt. skl. wiadr.	841⁸—844⁸	274—275
Pojed. rynk. w.	854¹—857²	278—279

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 807½.

Warszawa 30 sierpnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.44⁹⁄₁₀ do 8.48 za wiadro, czyli 2.75 do 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 28 sierp. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 23¾ m., wrzesień-paźdz. 23¾ m., na październik-listopad 24¼ m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Otrzymane dnia 17 (29) sierpnia.

Zkąd:	Komu:
Z Żytomierza	Perlman
Z Kercsy	Denisow Prunel
Z Łomży	Kisielnicki
Z Władykaukazu	Rotbard
Z Jampola	Preiger
Z Sandomierza	Pasakiewicz
Z Łodzi	Cywiński
Z Borujska	Slepian
Z Ługańska	Mendelsohn
Z Olgopola	G. Finkelstein
Z Charkowa	Kuszel

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

SZARADA.

przez S. O.

Pierwszy zbliża,
Druga w śpiewie,
Trzeci nie ubliża—
Nawet i w gniewie.
Pierwszy z drugą
Dla ludzi niemocy,
Staje się sługą
We dnie i w nocy;
Gdy jednak bije
To kładzie trupem,
Albo człek się wije
I staje się łupem.
Całym zaś może być każdy i stary [i młody,
Albo z wypadku, albo też z urody.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 198. *Ma-szy-na.*

Teatry Warszawskie.

Dnia 31 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Lukrecya Borgia“ (występ p. Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury i Jeromina).

Jutro: „Przechodzień,“ „Pan Benet“ i „Warszawa przed stu laty i dzisiaj.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Nad Wisłą“ (pierwszy raz) i „Florek.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Żyd wieczny tułacz.“

Jutro: „Żyd wieczny tułacz.“

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy

Dziś: „Hulaj dusza!“

Jutro: „Hulaj dusza!“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Hans Mathis“ (żyd polski).

Jutro: „Hans Mathis“ (żyd polski).

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Niemieckiego języka udziela w konwersacyi Plato Reussner, autor najnowszej metody, z wykładem polskim, ruskim, francuzkim i angielskim. Świętokrzyska № 29. 1646

Za pół ceny dla niezamożnych rozpoczyna się kurs krawieczczyzny i kapeluszy. Szkoła Rzemiosł, Niecała 10. 1640

Nauczycielka muzyki z patentem, udziela lekcyj na własnym i czyim fortepianie. Bednarska Nr. 6, mieszkania 42. 1698

Posady i prace.

Potrzebne są panny do dziurek do bielizny i panienki do nauki. Ulica Biała Nr. 5, stróż wskaże. 1732

Zdolne panny do dziurek i uczennice potrzebne zaraz za dobrem wynagrodzeniem w pracowni bielizny. Nowy Świat Nr. 40 mieszkania 3. 1735

Potrzebne są panny do staników i spódnic. Sienna 32, m. 24. 1720

Panny do staników potrzebne są zaraz. A. Zaborowska. Freta 16. 8868-1719

Potrzebna zaraz panna uzdolniona do bielizny. Świętokrzyska 29, mieszkania 18. 1715

Potrzebna maszynistka do bielizny. Świętokrzyska Nr. 36, w sklepie. 1705

Przyjmuję uczennice do nauki prasowania bezpłatnie. Nowowiniarska 12. 1704

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Młoda osoba z prowincyi, poszukuje miejsca bony do dzieci lub zajęcia się gospodarstwem, do wyręczenia pani domu. Wiadomość: Wspólna Nr. 30, m. 14. 000

Kupno i Sprzedaż.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Jest do sprzedania całe urządzenie z magazynu szewckiego. Ulica Sienna Nr. 8, m. 12. 1694

Dwa łóżka jesionowe do sprzedania za bardzo nizką cenę. Bednarska 6, mieszkania 42. 1699

Binokle, okulary i rajscajgi w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera, Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1702

Magle sprzedam tanio. Nowogrodzka Nr. 5, za Jerozolimską rogatką. 1708

W zakładzie form papierowych Świętokrzyska Nr. 39. Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, jest do sprzedania suknia krem wełniana, przybrana koronkami, za przystępną cenę. 1722

Interesa handl. i majątkowe.

Wdowa, utrzymująca restauracyę z wyrobioną klijentelą od lat 20-tu, niemogąc po śmierci męża samoistnie prowadzić interesu, chce takowy sprzedać lub przyjąć wspólnika z odpowiednim kapitałem. Ulica Podwal Nr. 28, mieszkania 10. 1736

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach niskich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago“ wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 13. 1623

Akuszerka przyjmuje panie z całodziennem utrzymaniem i wszelkiemi wygodami, od 20 rubli miesięcznie, umieszczenie dziecka, dyskrecya zapewnia się. Chłodna 24. 1677

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. [illegible]

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 19 Августа 1889 года.